№ 132. Warszawa, Czwartek 8/20 Maja Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Donata i Wiktoryna MM. Wschód słońca o g. 3 m. 59.—Zach. o g. 7 m. 54. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. ciep. 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy).

III. Przez rozporządzenia kom. rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: rachmistrze klassy 1éj w Kom. Rz. S. W. i D.: Maciéj *Giziński* i sekretarz kolleg. Cezar *Austen*, p. o. referentów; rachmistrze klassy 2éj sekr. gubern. Teofil *Chojnowski*, Juljan *Jezierski* i Stanisław *Krajewski*, p. o. rachmistrzów klassy 1éj; rachmistrze klassy 3éj: radca honor. Teofil *Łochowski*, sekretarz gubern. Władysław *Radwan*, sekretarz gubern. Edmund *Turski*, Łucjan *Paprocki*, oraz były młodszy rysownik dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj Felix *Beneveni*, p. o. rachmistrzów kl. 2éj; podrachmistrze: regestr. kolleg. Ludwik *Ragoczy*, Adam *Gagatnicki*, regestr. kolleg. Felix *Miłobędzki*, regestr. kolleg. Jan *Wagner*, oraz b. applikant sądowy, sekr. kolleg. Karol *Heinrich*, p. o. rachmistrzów klassy 3éj w tejże kommissji rządowéj. W wydziale Kom. Rz. S. mianowani: podpisarz sądu pokoju okręgu Gostyńskiego Henryk *Markowski*, p. o. pisarza sądu pokoju okr. Staszowskiego; podpisarz sądu pokoju okręgu Włocławskiego, radca hon. Bartłomiéj *Miszkiel*, p. o. pisarza sądu pokoju okręgu Radziejowskiego, pisarz sądu policji popr. wydz. Łomżyńskiego, sekr. kolleg Ant. *Skowroński*, p. o. assessora tegoż sądu; podpisarz sądu policji popr. wydz. Łomżyńskiego Józef *Demby*, p. o. pisarza tegoż sądu.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZEMÓWIENIE

PREZESA BANKU POLSKIEGO.

przy rocznem sprawozdaniu z czynności za rok 1857.

Wstrząśnienia kredytowe, jakie się w roku zeszłym tak gwałtownie objawiły na wszystkich prawie starego i nowego świata handlowych placach, dotknęły także i niektóre Warszawskie domy: bank atoli nie poniósł żadnéj dotąd straty. Miał wprawdzie protestowanych wexli zagranicznych rs. 15,000 i uwięzłych w upadłości jednego z domów hamburgskich Bm. 3821, ale pierwsze w części już zapłacone, w części dostatecznie są ubezpieczone, a tylko drugie w zawieszeniu jeszcze zostają. Z wexli miejscowych było protestowanych na rzecz banku rs. 22,133, z których pod procesem, lecz z niepłonną nadzieją otrzymania zapłaty, znajduje się rs. 9694, reszta już wpłynęła.

Ważniejszym daleko wypadkiem uciskającym plac tutejszy, jest wygórowana cena wexli zagranicznych, których żądanie przeciwnemi bilansami handlowemi lat ostatnich, i przerwaniem stosunków kredytowych z placami ościennemi wywołane, dotąd zaspokojonem być nie mogło.— Kurs wexli na Berlin w ostatnich miesiącach zeszłego roku podniósł się do rs. 107 kop. 10 za sto talarów, to jest prawie o 18% agio, a 15 procentów wyżéj *silber pari*, i przewidzieć nie można do jakiegoby doszedł kresu, gdyby rozporządzenie Naczelnika Rządu, zapewniające bankowi możność zaopatrzenia się w złoto z intendentury 1éj armji, nie dały mu sposobności, nietylko do wstrzymania dalszego wzrostu rzeczonego agio, ale nawet do stopniowego obniżenia kursu na Berlin.— Kurs ten już w przystępniejszéj dziś cenie, zawsze jednak na około 10% agio utrzymuje się jeszcze, z niejakiem wszakże prawdopodobieństwem, że otwierająca się żegluga sprowadzi rzeczy do normalnéj stopy.

— Drugim środkiem zaradczym, w okolicznościach stosunki pieniężne placu naszego utrudzających, było dozwolone bankowi odroczenie do kilku miesięcy regulowania kredytów domom handlowym miejscowym przez bank otwieranych.

Przesilenie finansowe roku zeszłego, tem się różni od doświadczonych dawniéj klęsk tego rodzaju, że gdy takowe sprowadzane były fizycznemi przyczynami, jak nieurodzaje, wojny, epidemje i t. d., to za ustaniem przyczyn znikały wnet skutki; moralną zaś przyczyną spowodowane, jako szałem przedsiębierstw, oraz nadużyciem zaufania publicznego, przez zdrożne szafowanie depozytami bankom spółkowym powierzonemi, przez płacenie wysokich dywidend przemysłowych kosztem kapitału zakładowego, nakoniec, przez wyuzdaną spekulację na wexlach cyrkulacyjnych opartą,—przesilenie roku zeszłego nie dało się zobojętnić, pomimo likwidacji oczyszczających targi wexlowe z bezcennych wartości, jakiemi zapełnione były, bo skutki przyczyn moralnych, materjalnemi środkami uprzątnąć się zaraz nie dają. Brak wzajemnéj ufności nie przestał otrętwiać wszelkich stosunków kredytowych, i ztąd to głównie pochodzą, i owa tak wysoka cena walut zagranicznych, i to nieustające usiłowanie wywozu brzęczącéj monety, któréj tak silne żądanie w naszym kraju wiele dotkliwszemi i ważnemi dla banku następstwami zagrażającem byłoby, gdyby wdanie się Naczelnika Rządu, nie ułatwiło bankowi wymiany znacznych na raz sum w biletach kredytowych na złoto i srebro przez expedycję tychże biletów w Petersburgu i Moskwie dopełnianéj.

Napomknięte wyż okoliczności, nie wywarły jednak nieprzyjaznego wpływu na cyfrę zysków banku, a nawet takowa znaczniéj się daleko wyższą, gdyby trzymając się przepisów rachunkowości kupieckiéj, bank zamieścił był w inwentarzu papiery rządowe w cenie ich giełdowéj; lecz działając w duchu przezornéj oględności z jaką Kommissja Umorzenia Długu Krajowego postępuje w ocenianiu aktywów banku, przyjął bank do inwentarza za rok 1857 papiery rządowe o kilka procentów niżéj od kursu po jakim i w końcu roku zeszłego i obecnie są notowane. Powodzenie zaś przedsięwziętéj *rekonwersji* obligacji cząstkowych, dało bankowi możność pokrycia niedoborów na inwentarzu za rok 1856 w części już uznanych]w części przewidywanych przez Kommissję Umorzenia, na biegu fabryk i na realizacji dawnych aktywów w summie ogólnéj rs. 242,127, które się z zysków roku 1857 pokryły, bez naruszenia funduszu rezerwowego rs. 320,000 dziś wynoszącego i obok podwyższenia o dwadzieścia kilka tysięcy cyfry na własność skarbu zwykle przekazywanéj.

Przedstawiające się za rok 1857 *Zdanie sprawy i obraz czynności* banku Polskiego, ułożone zostały w innéj jak dotąd formie; wprowadzone zaś zmiany miały głównie na celu zbliżenie się do

---

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

Nieboszczyka Pantoflla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 130.)

Olesia zamyśliła się. Lekki jéj umysł spoważniał na jeden moment, a w sercu, odbywała się jakby maleńka walka dwóch uczuć sprzecznych. Dobre przemogło. Dziewczę przypomniało sobie, jak to zawsze zwykła była czynić, że jéj przyjaciółka jest sierotą, a w dziecinnem uniesieniu dodała jeszcze: — ona starsza odemnie, jéj trzeba wprzód wyjść za mąż; — jak gdyby, cały ten urojony dramat, trzech wielkich miłości, był najpewniejszą rzeczywistością! Olesia nie wątpiła że tak jest, i w tem przekonaniu, zdobywając się na ofiarę swego szczęścia, odezwała się:

— Moja droga Julciu! — ja lepiéj czytam w twojem sercu niż ty sama. Ty go kochasz i lękasz się spotkać we mnie rywalkę! Ale bądź spokojną. Gdyby ten pan był dla mnie nawet najmilszym, — gdyby on jeden tylko znajdował się na świecie, to i w takim przypadku, nie wahałabym się poświęcić moich uczuć, dla twego losu. A w obecnym razie bez żadnéj ofiary mogę ci go ustąpić, bo go wcale nie kocham, i nawet nie bardzo mi się podoba. Dopraw, weź go sobie! Od tego momentu zupełnie o nim zapomnę.

Julcia, pojęła może że to nie był żart, bo łzy zabłysły w jéj oczach. Zadrżała rozczulona do głębi serca, objęła białemi rączętami śliczną szyję pieszczotki, przycisnęła ją do swéj piersi i prawie łkając odezwała się:

— Nigdy! nigdy nie przyjęłabym od ciebie takiéj ofiary! — wszakże w obecnym przypadku, nie potrzeba jeszcze żadnego poświęcenia się, bo żadna z nas nie jest zakochaną, a bardzo być może że i kawaler o żadnéj z nas nie myśli. Nie wiedzieć do jakiéj sceny, dzieciństwo nas doprowadziło. Śmiejmy się raczéj z siebie Olesiu. Coś ty mi dała, to ja ci nazad oddaję; — i zapomnijmy o wszystkiem.

Dziewczęta spojrzały jedna na drugą i obiedwie razem parsknęły od niepomiarkowanego śmiechu.

— Czego my się tak bardzo rozczuliły? — zawołała Julcia.

— Ach! jak to zabawnie! — odezwała się Olesia; — ach! jakież my dzieci!

Częstokroć, kiedy o wilku mowa, to jak mówi przysłowie, i sam wilk się zjawia. W téj mianowicie chwili, kiedy o ułanie skończyła się dyskussja, nagle, o kilkanaście kroków od ganku, wynurzyła się ze mgły żywa jego postać, ze strzelbą na plecach, z cygarem w ustach, z dwiema cyrankami i kuropatwą u troku na torbie. Dziewczęta zmieszały się widocznie. Olesia z pośpiechem pobiegła do izby, a przytomniejsza od niéj Julcia, powiedziawszy Michałowi z daleka: — „czekamy pana za moment, na kawę“ — wolnym krokiem poszła za przyjaciółką.

Przy kawie nie obeszło się bez rozmowy, o bezsennéj prawie nocy ułana i wczesniéj jego wycieczce na polowanie. Marszałkowa, mimowolnie folgując słabości matek, które mają córki na wydaniu, nie szczędziła mu pochwał. Uważała jako zaletę, i to że sobie wybrał marsowe rzemiosło, i to że nie był ospały, a najwięcéj, jego namiętne upodoba-

podziałów rachunkowości kupieckiéj, podług któréj xięgi banku są prowadzone, tudzież rozszczegółowanie pozycji nadto wielkie zbiorowe summy obejmujących.

W dotychczasowych bowiem *obrazach* pod ogólną nazwą, *Zaliczeń na otwarty kredyt*, figurowała cyfra kilkunastu milionów rubli, składająca się z różnorodnych aktywów, którą dopiero *w sprawozdaniu* bliżéj objaśniono. Pragnąc tę część *obrazu* postawić w harmonji z innemi onego pozycjami, przedstawiającemi z małym tylko wyjątkiem, i aktywa i operacje jednorodne, znamienitą tę cyfrę rozdzielono w *obrazie* za rok 1857 na 18 pozycji; z tych jedne pomieszczono pod dawniéj egzystujące *Tytuły*, a dla innych utworzono nowe, jako to: *Rachunki bieżące z domami handlowemi w kraju i za granicą, Należytości od Władz, kapitały hypoteczne i inne zaliczenia:* wreszcie, tytuł *Nieruchomości banku* w którym umieszczono nieruchomości pod *zakłady przemysłowe* podciągnąć się nie dające. Lecz gdy pod dawniéj używanemi, znalazło się kilka aktywów, które dla swéj natury do nowych *tytułów* wprowadzone być musiały; gdy niemniéj w *stanie biernym* kapitały instytutowe i summy depozytowe rozdzielono w ten sposób, że do pierwszych zaliczono jedynie te kapitały instytutowe, które na stałą lokację w banku są złożone, wszelkie zaś inne pod summy depozytowe przeniesiono, nadto gdy z *przekazów* wyłączono fundusz rezerwowy do oddzielnego *tytułu*, a fundusz na wykupno świadectw na Dowody Komissji Centralnéj Likwidacyjnéj do funduszu na spłacenie długu krajowego przeniesiono, porównywając przeto *obrazy* za lata 1856 i 1857, dostrzega się, że w tym ostatnim przybyło *pozycji* 45 i *tytułów* 9, i że lubo ogół *pozostałości* z roku 1856 do *obrazu* za rok 1857 wprowadzonych, jest ten sam jaki był w *obrazie* za rok 1856 z końcem roku wykazywany, to jest:

Stanu czynnego rs. 34,769,220 kop. $51\frac{3}{4}$ a

Stanu biernego „ 34,318,917 „ $84\frac{3}{4}$

to szczegółowo biorąc *pozostałości* z roku 1856, takowe w *obrazie* r. 1857 bez trudności wynaleźć się wszystkie nie dadzą. Ponieważ jednak tożsamość ogólnéj cyfry dostateczną jest rękojmią, że przeniesienie z r. 1856 do roku 1857 jest zupełne jak dowodzi załączony wykaz porównawczy, i gdy ściśle sprawdzenie przeniesień z każdego roku na rok następny, stanowi jedno z głównych działań Kommissji Umorzenia, przeto usprawiedliwienie szczegółowych pozycji byłoby tu zbytecznem.

Tym sposobem *stan czynny* i *stan bierny* stanowią dwa główne działy, do których dołączony wykaz ruchu w depozytach w zachowaniu będących, dopełnia *obrazu czynności banku za rok* 1857. Zaspokojenie długu krajowego, o którem w *obrazach* za lata poprzednie w *Dziale I.* była mowa, znalazło swoje naturalne miejsce w *stanie biernym* obrazu za rok 1857, gdzie fundusze na ten cel przez Rząd dostarczane, są kontrolowane; o ile zaś bank wpłynął na *Rozszerzenie handlu, przemysłu* i *kredytu krajowego*, które w dotychczasowych obrazach były przedmiotem *Działu II*, odbija się obecnie w tenże sam jak dawniéj sposób w summach obrotowych, tudzież w wysokości kapitałów na eskontę, pożyczki, zaliczenia i przedsięwzięcia przemysłowe użytych.

Kończąc niniejsze przymówienie się i pod bolesnem wrażeniem jakiem nas wszystkich przejął niespodziewany zgon rzeczywistego radcy stanu Engelhardta, niech mi wolno będzie przy téj sposobności przekazać dziejom banku Polskiego wspomnienie gorliwych prac i przychylnych zgasłego vice prezesa usiłowań, ku dobru téj instytucji zmierzających. Zbliżonemu do nieboszczyka przyjaźnią i stosunkami kilkonastoletniego koleżeństwa, nie przystoi tu wchodzić w szczegółowe ocenienie zasług jego w banku, a wprzódy jeszcze w innych gałęziach służby rządowéj położonych, ale powołać się mogę na powszechny szacunek, jaki sobie zjednał pomiędzy kolegami i na miłość podwładnych, którą sobie umiał zaskarbić.

WYKAZ POROWNAWCZY

POZOSTAŁOSCI W OBRAZIE ZA R. 1856

W DZIALE II TYTULE V.		
a. w Wexlach i papierach rządowych rs.	745,152 k. 26	
b. w Wexlach zagranicznych . . . . „	60,381 „ $46\frac{2}{4}$	
c. w Papierach rządowych . . . . . „	9,253,405 „ $09\frac{2}{4}$	
d. w pożyczkach i zaliczeniach . . . „	17,211,433 „ $10\frac{3}{4}$	
e. w przedsięwzięciach handlowych i przemysłowych . . . . „	4,735,335 „ $74\frac{1}{4}$	
W DZIALE II TYTULE VI.		
f. w Kassie . . . . „	2,763,512 „ $84\frac{3}{4}$	
OGÓŁ STANU CZYNNEGO rs.		34,769,220 k. $51\frac{3}{4}$
W DZIALE I.		
Zaspokojenie długu krajowego . . rs.	348,600 k. 45	
W DZIALE II TYTULE I. . . . „	8,000,000 „ —	
W DZIALE II TYTULE III.		
a. Summy depozytowe . . . . . „	6,350,075 „ $41\frac{3}{4}$	
b. Kapitały instytutowe . . . . . „	5,146,653 „ $48\frac{3}{4}$	
c. Kapitały prywatne . . . . . . „	2,336,853 „ 03	
d. Summy przekazowe . . . . . . „	2,136,735 „ $46\frac{1}{4}$	
W DZIALE II TYTULE IV.		
Bilety obiegowe . . . . „	10,000,000 „ —	
OGÓŁ STANU BIERNEGO rs.		34,318,917 k. $84\frac{3}{4}$
TYTUŁ II. Depozyta opieczętowane i nieopieczętowane . . . „		26,596 282 „ $60\frac{3}{4}$

WPROWADZONYCH DO OBRAZU ZA R. 1857.

Stan Czynny.		
TYTUŁ 1. Gotowizna. . . . . . . rs	2,763 512 k $84\frac{3}{4}$	
„ 2. Papiery rząd. własne banku „	9,119,735 „ 91	
„ 3. Skupione papiery rządowe wylosowane, wexle skupione krajowe i nabyte zagraniczne . „	791,666 „ 67	
„ 4 Pożyczki . . . . . . „	3,788,698 „ 81	
„ 5. Rachunki bieżące z domami handlowemi w kraju i za granicą „	2,001,556 „ 97	
„ 6. Należność od władz . . „	7,599,196 „ $43\frac{2}{4}$	
„ 7. Kapitały hypoteczne tudzież różne należności . . . . . „	3,787,803 „ $06\frac{1}{4}$	
„ 8. Przedsięwzięcia handlowe i przemysłowe . . . . . . „	3,681,574 „ 41	
„ 9. Własność banku w nieruchomościach . . . . „	1,235,475 „ $40\frac{1}{4}$	
OGÓŁ STANU CZYNNEGO rs.		34,769,220 k. $51\frac{3}{4}$
Stan Bierny,		
TYTUŁ 1. Uposażenie banku . . . rs.	8,000,000 k. —	
„ 2. Bilety obiegowe. . . . . . „	10,000,000 „ —	
„ 3. Fundusze na umorzenie długu krajowego . . . . „	445,987 „ 83	
„ 4. Kapitały instytutowe . . . . „	3,640,351 „ $73\frac{2}{4}$	
„ 5. Fundusze depozytowe . . . „	7,856,377 „ 17	
„ 6. Kapitały na procent złożone . „	2,336,853 „ 03	
„ 7. Summy przekazowe . . . . „	1,739,348 „ $08\frac{1}{4}$	
„ 8. Fundusz rezerwowy . . . . „	300,000 „ —	
OGÓŁ STANU BIERNEGO rs.		34,318,917 „ $84\frac{3}{4}$
Depozyta w zachowaniu będące.		
Depozyta w zachowaniu banku . . . rs.	17,122,647 k. $17\frac{3}{4}$	
„ „ Kommis. Umor. Dł. Kraj. „	9,473 635 „ 43	
		rs. 26,596,282 k. $60\frac{3}{4}$

nie w łowach, których nawet w podróży niemógł się wyrzec zupełnie. Widziała w polowaniu prawdziwie mezką zabawę, dowód śmiałości i energji; — to jest właśnie dwa takie przymioty, które płeć słaba, wielbi w mężczyznie. Nareszcie, mając na względzie bliskie sąsiedztwo Strzępnéj, ofiarowała mu, po przybyciu na miejsce, zupełną swobodę polowania w obszernych lasach Goworkowskich.

Ułan, mile podziękował za uprzejme pozwolenie, i przyrzekł z niego korzystać; a wyznając się być niegodnym pochwał, rzekł:

— Wczoraj panie, miałyście mnie za sybarytę, dziś za toraczycie mi przyznawać coś spartańskiego. W saméj rzeczy, lubię wygodę lub twarde życie stosownie do okoliczności albo potrzeby, i ze wszystkich znakomitych mężów starożytnéj Grecji najbardziéj mi się podoba ów Alcybjades, który w Lacedemonie zadziwiał surowością życia i apetytem do mizernéj, czarnéj polewki, a na dworze perskiego Satrapa, zbytkiem i miękkością; — co umiał być pierwszym w rozkosznym salonie Aspazji i w krwawych zapasach na lądzie i morzu. Ten wedle mego zdania lepszy, kogo na więcéj starczy.

Był to dość zgrabny fortel miłości własnéj i takie samochwalstwo poparte historją klasycznéj Grecji, byłoby może osiągnęło najświetniejszy skutek, gdyby nie owa Aspazja. Jużto, gdzie kobieta niepotrzebnie się znajdzie, tam pewnie wszystko poplącze. Marszałkowa odezwała się dość zimno:

— Ile mi wiadomo, salon téj pani, nie odznaczał się wielką moralnością.

Michał spostrzegł po czasie jakiego wystrzelił bąka. Wszakże nie pokazując na sobie najmniejszego zmięszania, odrzekł spokojnie:

— Pani! w pogańskim salonie, nie sprawiedliwie byłoby szukać tego co chrystjanizm miał dopiero w sercach zaszczepić.

Ta odpowiedź poprawiła wszystko. Pochlebnie wnosząc z niéj o zasadach religijnych młodzieńca, marszałkowa wynagrodziła mu chwilową niełaskę wdzięcznym uśmiechem, i przyznała zupełną słuszność. Obróciło się to nawet na korzyść Michała, zrozumiał albowiem, że poważną polską matronę daremnie łudzić pięknemi słowy kiedy chodzi o czystość obyczajów.

Wkrótce potem konie zaszły przed ganek. Michał pomógł kobietom zająć miejsca w karecie, i zapaliwszy cygaro, pojechał w swojéj bryczce naprzód. Siedząc w niéj samotny, wlokąc się powoli, żeby kareta mogła za nim zdążać, miał dość czasu rozpatrzéć swoje położenie i pogrążył się w dumaniach.

W odmęcie myśli, które mu się nasuwały, to tylko wydawało mu się dość pewnem, że sobie zaskarbił szacunek, a przynajmniéj pochlebną opinję marszałkowéj, i sam téż czuł się przejętym, jakby synowskim affektem dla téj zacnéj matrony. Zresztą lotna wyobraźnia młodzieńca, bujała sobie swobodnie jak swawolne dziecko, przedstawiając mu tysiące ponętnych obrazów, wszakże umysł zbierając wszystkie miłe drobnostki ubiegłego wieczoru i ranka, nie mógł z nich wyciągnąć żadnéj stanowczéj konkluzji. Natłok zmieszanych myśli rozpierał mu głowę, coś w niéj wichrzyło się i szalało bez ładu, jakieś pewniki i postanowienia formowały się nagle, lecz jeszcze prędzéj rozprzęgały się i rozpadały na mnóstwo wątpliwości. To mu się zdało że obiedwie nadobne dziewice były w nim zakochane, to był pewien że tylko Olesia, to znów że tylko Julcia; — to wreszcie lękał się że jeszcze żadna go nie kocha? a upadając na duchu, posuwał się do najsmutniejszéj ostatecz-

DODATEK.

Warszawski Ober-Policmajster. — Stosownie do istniejących przepisów policyjnych, oraz w powołaniu się do dawniejszych rozporządzeń, Warszawski Ober-Policmajster podaje do publicznéj wiadomości, że psy utrzymywane przez tutejszych mieszkańców do strzeżenia ich domów, powinny być ciągle na uwiązaniu lub pod zamknięciem, tak, iżby po ulicach włóczyć się nie mogły; psy zaś mniejsze wszelkiego gatunku, z właścicielami nieinaczéj z domów wychodzić powinny, jak tylko opatrzone w kagańce skórzane i w zwyczajne znaczki (tabliczki) lub przez właściciela bez kagańców na sznurkach prowadzone być mogą. Jeduocześnie zatem wydanym zostaje rozkaz, aby uprzątacze padlin, z ulic i dziedzińców, psów większych które nie będą trzymane na uwiązaniu lub pod zamknięciem, tudzież mniejszych, które będą włóczyć się po ulicach bez kagańców i bez znaczków, albo nie będą prowadzone na sznurkach, chwytali. — Jenerał-Major, *Aniczkow.*

Korrespondencja Kroniki.

Radom d. 30 kwietnia 1858 r.

Zakłady rękodzielnicze.—Sklepy.—Brak xięgarni.— Teatr amatorski, jego dobra i zła strona.—Wzmianka o balach.—Drogość pomieszkań i opału.— Targi, ceny zboża. Sarkania na taniość.

Dla tych co nie znają Radomia, zaczniemy od opisu krótkiego, wprawdzie niezbyt ciekawie, ale i nie bez w swojem rodzaju powabu miejscowości. Każdy z przybyszów po większéj części oddaje pochwały schludnemu i pięknie zabudowanemu Radomiowi; to dowodzi, że należy do ciekawszych miast kraju naszego i tem bardziéj przyjemne na obcych sprawia wrażenie pomimo cichości właściwéj prowincji, że jadąc doń nie ma pozoru zdala obiecującego, szczególniéj od strony Warszawy, leżąc w zupełnéj nizinie.—Jednak przebiegłszy po jego kilku ulicach wyłożonych brukowcem i piaskowcem, po bliższém przypatrzeniu się znajdziemy kilkanaście znakomitszych budowli—i tak: 5 kościołów, Bernardyński sięgający starożytnością XIV wieku, Sgo Jana z piękną dość wieżą z cegły nietynkowanéj, najwyższą w mieście, obydwa w stylu zbliżonym do gotyckiego; kościołek a raczéj kaplicę XX. Pijarów, kościół prawosławny i kościół ewangelicko-augsburgskiego wyznania. Rząd gubernjalny najokazalszy w mieście, szpital, resursa przed którą gdyby zwalono parę dworków, odsłoniła by się i zyskała na powabnéj powierzchowności; gmach dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego, w pięknym miejscu postawiony, w rynku zaś gimnazjum i Ratusz z zegarem wieżowym. Na ratusz spojrzawszy, trudno uwierzyć że postawiony został według planu i rysunku p. budowniczego jednego z najpierwszych w kraju naszym. Prócz powyższych wiele jest innych większego i mniejszego rozmiaru budowli i domów murowanych, tak na użytek prywatny, jako i publiczny wystawionych, wewnątrz i zewnątrz dość czysto utrzymywanych, co wszystko daje naszemu miastu cechę przedmieścia jakiego dużego grodu. Główniejsze ulice są: Warszawska, Lubelska zastępująca tu niby Nowy-Swiat w Warszawie, Rwańska, Rynek, Wał zamieszkany przez żydów, boczne: Kozienicka, Żytnia, Mleczna, Szewska, Szworlikowska, Stare-miasto i Nowy-Swiat, tylko nie taki jak u was, prowadzący na cmentarz zwany *Piotrówką* obecnie przyozdobiony bramą murowaną i opasany murem, połączony z miastem drogą bitą na przestrzeni 1 i pół. wersty. Nadto ma Radom ogród zwany raz saskim drugi raz angielskim, widać jak kto chce, do którego ulica *Spacerowa* szeroka lecz nie dość jeszcze zabudowana prowadzi. Ma spacery zamiejskie jak Gołaczówka na Warszawskiéj szose, najwięcéj zwiedzana, Wośniki na Krakowskiéj dotykające lasu, Prendocinek i niedaleko niego Bielany, na których nic niema prócz parę chałup bielących się przy lesie i młynek Janiszowski. Nigdzie jednak prawdę mówiąc, ładne Radomianki troskliwe o swą płeć często się nie zbierają, w porze letniéj lękając się upałów i kurzu, zimna i wiatrów lub deszczów, nie tak jak Warszawianki dla których niczem są takie drobnostki.

Teraz przystąpmy do czego ważniejszego, przepatrzmy Radom co więcéj w nim jest. Pod względem fabrycznym, miasto tutejsze jest bardzo ubogie; nie ma tu żadnych prawie fabryk, ani sukiennych, ani płóciennych, i być może że je nie prędko tu powznoszą, a to najwięcéj dla braku wody bieżącéj; mała rzeczułka zwana *Mleczną,* ledwie wystarcza do garbarni i bydłobójni, jednak idąc za postępem czasu p. Pentz, któremu Bank Polski przyszedł w pomoc, wybudował już w stronie szpitala starozakonnych, 3-piętrowy gmach murowany, przeznaczony na parowy młyn. Machina do niego o sile 20 koni *niskiego ciśnienia,* użytą będzie z fabryki Evans et Lilpop; ma ona poruszać 3 gangi i 6 kamieni do mąki i kaszy. Każdy oddając zboże pod wagę do tego młyna, odbierać będzie zaraz na poczekaniu, mąkę lub kaszę z swego ziarna lub z ziarna własnością młyna będącego w ilości stosunkowéj do wagi i dobroci ziarna. Prawdę mówiąc, brak takiego młyna parowego oddawna czuć się tu bardzo dawał i mieszkańcy miasta jak i okolicy, z niecierpliwością oczekują ukończenia takowego co ma nastąpić jeszcze w wrześniu r. b. Mamy prócz tego w Radomiu fabrykę wyrobów miedzianych p. Okulskiego, srebrnych Stejna i lampiarskich Heltzmanna, jest także dostateczna liczba różnych rzemieślników, znających niegorzéj swą szlachtę, ale taka pomiędzy niemi panuje ociężałość w podejmowaniu się i wykonywaniu roboty za którą dość drogo każą sobie płacić a nawet drożéj jak w Warszawie, że niepodobna inaczéj jak tylko niedbałością to wytłomaczyć; niektórzy też mieszkańcy nie chcąc robić sobie zawodu i kosztów większych, wiele rzeczy sprowadzają z Warszawy.

Na ludność dochodzącą w Radomiu najwyżéj do 10,000, samych żydów będzie blisko 3,500. Oprócz 3ch aptek służących i na okolicę, mamy 8 cukierni, 12 handli win, 3 magazyny mód, jeszcze czasem nie mogące wystarczyć obstalunkom, 3 restauracje, pare sklepów galanteryjnych, oprócz bławatnych i sukiennych tak katolickich jako i żydowskich, których znaczna liczba jest na *Wale;* za to nie mamy ani jednéj xięgarni! zastępuje ją tu jak może *Sklep ubogich,* mieszczący w sobie zarazem czytelnię, skład nót, i różne drobiazgowe towary. Sklep ten wszakże nie odpowiada zupełnie pod względem xięgarskim, potrzebie i wygodzie publiczności, oraz uczącéj się młodzieży płci obojga dochodzącéj do liczby 300. Zdałby się tu xięgarz choćby w rodzaju antykwarjusza, którydy oprócz czytelni nowszéj jak dotąd, miał xiążki szkolne i skład nót, materjałów piśmiennych, rysunkowych malarskich, za które to przedmioty każą sobie tu bajeczne ceny płacić. Gdyby jeszcze taki skład chciał czynić dogodność w sprowadzaniu zamówionych u innego nowości, (czego sklep ubogich nie zawsze chętnie się podejmuje, miewa nawet czasem złe humory, a mieć nie powinien przez wzgląd na biednych, miewa różne pory wypoczynku, w których bywa zamknięty co także jest ze szkodą biednych), mógłby z pewnością się utrzymać, zwłaszcza otwierając na nowo abonament nót jaki w sklepie ubogich z początkiem r. b. zupełnie ustał, bo ciężko podobno było temuż sklepowi, uganiać się za ciągle wychodzącemi nowościami przez wszystkich żądanemi; „niech biorą co jest.“ *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 15 Maja. *Moniteur* donosi, że pomimo gorliwości z jaką mocarstwa zażądały od Porty aby starała się uniknąć starcia z Czarnogórcami, turcy napadli na okręg Grahowo i kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się.

Donoszą z Raguzy 13 maja, że wojsko ottomańskie weszło do Balosar i Vitome i podpaliły te oba miasta; następnie 7000 turków zajęło wzgórza Grahowa.

Czarnogórcy w liczbie 5000 ludzi bronili się walecznie, utrzymali się w swoich pozycjach, straciwszy tylko 200 ludzi. Grahowo zostało spalone, przy odejściu poczty walka trwała jeszcze.

Moniteur zawiera także artykuł o położeniu finansowem Francji. Powiedziano tam, że budżet 1859 roku, pokaże nadmiar dochodów i remanent około 40 miljonów.

Sprawozdanie Banku przedstawi powiększenie bieżącéj gotówki o 59,750,000 fr., biletów będących w obiegu 6.750,000 fr., około 8 miljonów w rachunkach prywatnych, a półczwarta miljona w rachunku skarbu. Zmniejszenie zaś o 37,500,000 w zapasie papierów i około 5 milj. w zaliczeniach na akcje i papiery publiczne.

Marsylja 14 Maja. Poczta z Neapolu 11 b. m. donosi o powrocie króla Ferdynanda do Gaeta. Jego Królewska Mość w tym dniu miał się widzieć z papieżem w Porto d'Anzio i przedstawić mu swego syna, prosząc dla niego o bierzmowanie z rąk J. Swiętobliwości.

Process w Salerno znowu jest zawieszony. Sąd czeka wyjaśnień z Turynu.

---

ności, że nigdy ani od jednéj ani od drugiéj kochanym nie będzie, że obiedwie, wyraźny wstręt ku niemu mają. Potem znów wracał do pierwszego i najśmielszego przypuszczenia, kręcąc się ustawicznie w błędnem kółku. — Własnych swoich uczuć nie mógł także rozplątać ani wyrozumieć. Raz był pewien, że kocha tylko Olesię, drugi raz że tylko Julcię. To sobie mówił, że obiedwie są mu dotąd jednakowo drogie, to sobie wmawiał że się jeszcze do żadnéj nie przywiązał. Dwa punkta jednakże, niepodlegały w jego zdaniu najmniejszéj wątpliwości, a mianowicie: że Olesia jest czarującą istotą, któréj wdziękom oprzeć się niepodobna; i że cudowna piękność Julci nie ma sobie równéj, a przeto mimowolnie zmusza do jéj uwielbienia. Biedny ułan! oczewiście kochał obiedwie i zbytek miłosnego upojenia pozbawiał go tych słodkich rozkoszy serca, które są udziałem umiarkowanéj czułości.

Te sprzeczne marzenia weseliły go i trapiły na przemian, przez całą drogę aż do Kozienic. Wszystko, co tylko grzeczność mężczyzny może wymyślić i uskutecznić, dla przyjemności kobiet w podróży, było wyczerpanem przez niego dla podobania się trzem niewiastom. To téż, przy pożegnaniu w Kozienicach, dziewczęta tak miłemi patrzyły nań oczyma, i tak wdzięcznym obdarzyły go na drogę uśmiechem, że Michał powiózł z sobą pełne kieszenie czarujących wspomnień. Marszałkowa także długo i pięknie żegnała go w stylu poważnych matron, dobierając najpochlebniejszych słów dla złożenia perjodów, jak gdyby perły urjańskie nizała na sznurek. Dopiero na końcu sznurka znalazła się wielce pożądana dla młodzieńca, brylantowa spinka, bez któréj perły niewieleby miały dla niego wartości; — znalazło się zaproszenie. Marszałkowa uprzejmie poleciła mu, pamiętać po przybyciu do dziadka, że w sąsiedztwie Strzępnéj jest dom, w którym zawsze najmilszym będzie gościem.

STRZĘPNA I GOWORKOW.

P. Józef należał do ludzi wyjątkowych; — w jednym przynajmniéj względzie. Niepospolita to jest rzecz być wyjątkiem z tak ogromnéj trzódki, jaką jest społeczność ludzka. — I powód téż był ważny. P. Józef liczył sobie siedmdziesiąt kilka lat, a jednak w całéj okolicy nikt zdawało się nie wierzył temu żeby kochany sąsiad mógł się starzeć. Przez całe życie nazywano go Józiem; — nawet i wtedy kiedy wyłysiał i posiwiał jak gołąb. Ledwie sobie wyprosił pozwolenie nosić buty i hajdawery zamiast trzewiczków safianowych i garnirowanych majtek. Skąd się to wzięło? Jakim sposobem Józio na to zasłużył? — nie wiem. Ale tak było.

W pewnym kółku towarzystwa, można dość często trafić na coś podobnego. Raz w mojéj obecności przyjechał z wizytą starzec prawie zgrzybiały a jednak wyświeżony jak młodzik. Starowina zmęczył się na 10 stopniach wschodów, siadł zadyszany na kanapie i wprzód nim usta otworzył, zaczął chwytać jak łakome dziecko, cukierki postawione na stole; chwytał drżącą ręką i napychał sobie gębę w któréj ani jednego poczciwego zęba już mu nie zostawało. Potem, pieszczonym głosem, jął rozpowiadać najświeższe plotki, komeraże i biulletyny zdrowia. Ostatnie zajęły mnie mocno. Imaginez vous, rzekł, do gospodarza, który mógłby być wzięty za jego wnuka, — Kasia ma fluxję! — Marysia, strasznie zakatarzona! — Lizetka aż płacze biedna, tak ją reumatyzm targa! — Sądziłem że

Wiedeń 14 Maja. Czarnogórcy odnieśli najzupełniejsze zwycięztwo nad wojskiem tureckiem. Halil pasza (inna depesza doniosła Kadči pasza) jenerał turecki, poległ.

Londyn 14 Maja. *Morning Star* donosi że na licznym meetingu odbytym w Sheffield, przyłączenie królestwa Oude zostało ogłoszone aktem łupiestwa, a depesza lorda Ellenborough była przytaczaną jako wzorowy dokument, którego nie można dość wychwalać. *(Ind. Belge.)*

C H I N Y.

Jeden z korrespondentów *Timesa* towarzyszył Yehowi, wice-królowi Kantonu, od brzegów chińskich aż do Kalkuty. Pisze on, że człowiek, który był drugą osobą w państwie chińskiem, który przez długie lata wykonywał despotyczną władzę nad 30 miljonami mieszkańców, który skazał na śmierć 100,000 swoich ziomków, nie licząc trzy razy więcéj innych, którzy zginęli w miastach zniszczonych z jego rozkazu, człowiek nakoniec, którego historja potępi bezwarunkowo nawet w własnym jego kraju, jest typem godnym studjowania.

Korrespondent ten opisuje fizycznie Yeha, tak jak inne poprzednie doniesienia, dodaje tylko jeszcze, że Yeh pod pozorem zbytku zajęcia, nosi długie paznokcie i odzwyczaił się od umywania rąk.

- Były wicekról Kantonu zdaje się być pozbawionym odwagi moralnéj. Jego zachowanie się w chwili kiedy go aresztowano, jest tego dowodem dość przekonywającym. Wprawdzie w owéj chwili otaczało go pięćdziesięciu żołnierzy dobrze uzbrojonych i z dobytemi pałaszami, i mógł przypuszczać że to nadeszła ostatnia chwila jego życia. Ale człowiek, który tylu ludzi przesłał na śmierć, ten człowiek nawet będąc chińczykiem, powinienby z większą godnością oczekiwać swego wyroku w chwili upadku. Teraz, kiedy wie, że anglicy nie żądają jego śmierci, powrócił do swojego wrodzonego zuchwalstwa i dumy. Posuwa nawet śmieszność do tego stopnia, że zdaje mu się, iż dotąd piastuje swój urząd i pod pozorem że język chiński pisany nie jest dość ścisły i z łatwością może być przewrotnie tłumaczony i posłużyć do zupełnego odwrócenia znaczenia, jakie piszący chciał nadać swoim wyrazom, nie chciał dotąd ani litery napisać własnoręcznie, nawet na pamiątkę komubądź jako autograf. Yeh ciągle mniema, że chcianoby podstępem wydostać od niego jakiekolwiek dowody piśmienne, któreby mogły szkodzić jego widokom powrotu do panowania nad Kantonem.

Korrespondent *Timesa* za pomocą tłumacza, który mu towarzyszy, przedstawił mu się jako członek redakcji jednego z znanych dzienników wydawanych w Europie zachodniéj. Wielkość formatu *Timesa* zdawała się żywo dziwić byłego rządcę Kantonu. Kiedy mu zadają jakie pytania, odpowiada zwykle mruczeniem, albo tylko skrzywieniem się.

Jedynym przedmiotem, o którym Yeh rozmawiał przez cały czas przeprawy, były jego obiady, śniadania i wieczerze; raz także skarżył się głośno na to, że jedna dama przedstawiła mu się z niezakrytą szyją. Na ten widok odwrócił prędko oczy. Aby go uspokoić, przyniesiono mu numer Illustracji londyńskich. w którym ujrzał, że na największych przedstawieniach ceremonjalnych u królowéj, damy ukazują się z odkrytemi ramionami. Yeh powiedział, że to mu sprawia obrzydzenie.

Jako człowiek prywatny, Yeh jest bardzo szanownym chińczykiem. Nie pali on opjum, pije herbatę gorącą, a samshu używa tylko jako lekarstwa. Ma on żonę, którą odesłał pod opiekę swego szwagra w swojéj wsi rodzinnéj. Ma on także kilka kochanek, ale niewiadomo wiele; osoby otaczające go nie śmiały zapytywać się o to. Yeh nie ma syna, ale przysposobił sobie za syna swego synowca, młodzieńca mającego obecnie 24 lat i pobierającego nauki w Pekinie.

Pobożność jego objawia się pewnym rodzajem modlitwy, zależącéj na tem, że założywszy nogi na krzyż i zwróciwszy się twarzą ku wschodowi, pozostaje w téj postawie nieruchomie przez dziesięć minut. W pierwszych dniach swego uwięzienia, powtarzał on ten rodzaj modlitwy kilka razy dziennie. W chwilach dobrego humoru powiedział on, że nie dla tego odwraca się ku wschodowi żeby się modlić, tylko dla tego, że wschód jest źródłem życia (tang szi), a zachód źródłem śmierci.

Yeh zresztą jest niemiłym towarzyszem podróży; nieustannie pali fajkę, pluje, nie używa chustki do nosa i pewnemi nawyknieniami dowodzi, że musi mieć węch bardzo tępy. Chlubi się, że od dziesięciu lat nosi tę samą zwierzchnią suknię i rzeczywiście jest ona aż twarda od zatłuszczenia. Kiedy mu za gorąco, zdejmuje tę zwierzchnią suknię i siedzi w swojéj żółtéj koszuli. W tym kostjumie jest on odrażający.

Pewnego dnia zażądał kąpieli: wszyscy towarzysze podróży ucieszyli się tem niezmiernie. Natychmiast dano mu do rozporządzenia obszerną łazienkę z wanną. Ale to mu się wcale nie podobało. Zażądał następnie żeby mu dano garnek gorącéj wody i zamknął się sam ze swemi służącemi. Ale po wyjściu ztamtąd tak był nieczysty jak pierwéj.

— Listy z Chin donoszą, że *Gazeta pekińska* przemawia w tonie spokojnym, ale że dzienniki anglo-chińskie oskarżają rząd cesarski o przewrotność.

Zarzucają one, że Pehkwe paraliżuje rozkazy władz europejskich i stara się dopomagać wojsku tatarskiemu, które jest panem miasta Pashan w bliskości Kantonu i przybiera groźną postawę. Pokój nie będzie mógł być zawarty, a tembardziéj utrzymany, dopóki to wojsko nie zostanie poskromione.

Flota Cesarsko - Rossyjska oczekiwaną jest w Hong Kong i mówiono, że amery. anie gotują się rozwinąć swoje siły. *(Indep. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 13 Maja. Oczekiwany od kilku dni Fuad-pasza przybył nareszcie przedwczoraj wieczorem. Czekała go tu wcale nieprzyjemna niespodzianka, to jest artykuł *Monitora* o Czarnogórze. Jednakże ambassador nadzwyczajny sułtana starał się okazać największy pośpiech w oddaniu wizyty ministrowi spraw zagranicznych. Wczoraj zaraz przyjmowany był przez hr. Walewskiego, a znana grzeczność i takt w obejściu tych dwóch mężów stanu, zdołały bez trudu odjąć całéj sytuacji wszystko co w niéj mogłoby być kłopotliwem. Rozmowa była bardzo długa i przyjacielska. Dziś wieczorem Fuad-pasza z całym swoim orszakiem, będzie w salonach hrabiny Walewskiéj, a jutro zostanie przedstawiony Cesarzowi.

Zresztą w nocie *Monitora* więcéj jest projektów niż niebezpieczeństwa. W niektórych kółkach politycznych zapytywano się, czy mocarstwa oświadczając się tak korzystnie dla Czarnogóry, nie znajdą zaciętego oporu ze strony Turcji. Możemy zaspokoić obawy w tym względzie, sądząc po tonie jaki zachowują dyplomaci tureccy znajdujący się obecnie w Paryżu. Co do Austrji, którą także bardzo się tu zajmują i nie bez powodu, byłoby to bardzo niezręcznem gdyby ona opierała się propozycjom przedstawionym przez Anglję, a przyjętym przez Francję.

Powszechnie sądzą, że konferencje rozpoczną się w poniedziałek. Dzienniki zapowiedziały to już kilkakrotnie od tygodnia, a jednak możemy zapewnić, że w chwili kiedy to piszemy dzień stanowczo jeszcze nie jest naznaczony. Oczekują podobno z tem na rezultat mocji pana Cardwell w izbie niższéj, i bardzo to jest naturalnem że otworzenie konferencji jest wstrzymane w chwili kiedy gabinet angielski zagrożony jest w swojem istnieniu.

To przesilenie ministerjalne żywo zajmuje tu umysły. Jeśliby oppozycja i liberaliści z swoim najbardziéj odznaczającym się reprezentantem lordem John Russell, stanęli u steru Anglji, naturalnie sądzić można, że w takim razie polityka Anglji zostałaby znacznie zmienioną co się tyczy stosunków z obcemi rządami. Lord John Russell w rozmaitych okolicznościach wyrażał się z niewielką sympatją dla rządu francuzkiego, który z tego powodu nie radby go widział wstępującego na miejsce lorda Derby. Ale wiadomo że mężowie stanu Anglji umieją dużo czynić ustępień dla interessu władzy: są oni przedewszystkiem anglikami i ten wielki duch narodowości sprawia, że przy objęciu zarządu przez nowego ministra, nie można nigdy wnosić jakim on będzie, z tego jakim był, ale z tego co interessa kraju doradzać mu będą.

W ostatnich dniach w różnych dziennikach dużo pisano o planach przyszłéj organizacji Xięztw Dunajskich. Według programu podanego w tym względzie przez jednego z korrespondentów *Indépendance Belge*, hospodarowie mają być mianowani przez Portę z pomiędzy kandydatów proponowanych przez dywany rumańskie. Powtórzymy to cośmy powiedzieli poprzednio, że niepodobieństwem sądzimy, żeby chciano rzeczywiście odebrać Xięztwom prawo uświęcone wiekami, tém bardziéj kiedy przez ostatnie dwa wieki kołysano te ludy nadzieją zupełnéj emancypacji. Ale jeśliby fatalnem zrządzeniem losu, rumańcy ujrzeli się

---

to stare dziecko opowiada o swoich prawnuczkach, wszakże dowiedziałem się później że złożywszy fluxją z katarem i reumatyzmem za pomocą prostego dodawania wypadłoby więcéj 200 lat zbiorowego wieku! Miły Boże! pomyślałem sobie, sądziłem że to panieneczki, a to stare baby. Ale on się w nich kochał za czasów Xięztwa Warszawskiego.

Józio tedy; — skoro inaczéj nie można go nazwać, był niedobitek z téj epoki. Żył kiedyś wesoło na świecie, połowę swego wieku w kraju, a drugą połowę za granicą. Oprocz grzeczności, niczego więcéj się nie nauczył, ani u swoich ani u obcych. Stracił cały majątek i przez sukcessją po kimś z krewnych, zyskał nowy fundusz, właśnie wtedy, kiedy już chciał sobie uwiązać kamień do szyi. Gdy ten roztrwonił znalazła się jeszcze sukcessja. Nareszcie pod starość osiadł na jednéj tylko Strzępnéj. Jedyną swoją córkę wydał był za człowieka zacnego rodu, ale nie bogatego. Michał tedy, oprócz szczupłéj gotowizny po rodzicach, nie posiadał prawie nic więcéj; bo nadzieja odebrania kiedyś po dziadku ostatniéj jego majętności, pięknéj wprawdzie, lecz mocno odłużonéj, stawała się coraz bardziéj wątpliwą. — Ta perspektywa wystarczała ułanowi, który nigdy nie znał zbytku, a przy lekkim i wesołym charakterze łatwo przestawał na tem co miał.

Józio zobaczywszy wnuka uściskał go serdecznie i z wielką uwagą przypatrując mu się od stóp do głów, zawołał:

— Ach! jakżeś mi wypiękniał mój Michasiu! Ledwie poznać ciemogę, taki gracki z ciebie zrobił się chłopiec!

Ten mimowolny wykrzyk, można było policzyć do rzadkich prawd które przez jego usta przechodziły. Istotnie wnuk wyrosł na przystojnego mężczyznę. Słuszny, wysmukły jak jodła, giętki i zgrabnie przecięty w pasie, włosy ciemne, oczy czarne, pełne ognia, wąsik pokrętny na białéj i zdobnéj w świeży rumieniec twarzy, wszystko to, w ramkach ułańskiego ubrania, formowało obraz nader powabny, któremu młodość dodawała nowego wdzięku. Dziadek nie mógł się nacieszyć jego widokiem, nieraz zacierał ręce, przypatrując mu się w zamyśleniu, jak gdyby coś ważył w umyśle. Cały wieczór kazał mu opowiadać sobie, zdarzenia jego życia, chciał wiedzieć o wszystkich jego miłostkach i swawolach i w ogólności zdał się zbierać noty do jakiegoś ważnego przedsięwzięcia. Michał nie zataił przed nim, poznajomienia się z marszałkową, lecz opowiedział je w kilku słowach jako wypadek powszedni, nie mający żadnego znaczenia.

Nazajutrz przy śniadaniu Józio spytał wnuka czy ma zamiar prędko się ożenić?

— Albo ja wiem? — odrzekł ułan zdziwiony i cokolwiek zmieszany tem zapytaniem; — przecie potrzeba naprzód żeby mi się jaka niewiasta podobała, potem żebyśmy się wzajemnie pokochali, a nareszcie, żeby ci od których zależyć będzie oddali mi ją za żonę. — Wtem wszystkiem moja wola, niewiele podobno znaczy?

— Ale bo widzisz Michasiu, — odezwał się dziadek z czułością; — tobie czas się żenić.

— Jakto? teraz zaraz? natychmiast? z pośpiechem? — niechno dziadunio będzie cierpliwy. Takie rzeczy robią się same przez się, a jeżeli je robić umyślnie, to najczęściéj później się tego żałuje. Lepiéj podobno zaczekać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pozbawieni nielitościwie tego świętego prawa, nie wątpimy że ofiara ta raczéj obecnie zostanie spełnioną, nie zaś przez dobrowolne przyjęcie pozoru prawa. Przedstawienie kandydatów dałoby tylko pohop do brzydkiéj walki pieniężnéj, hospodarstwo byłoby oddawane więcéj dającemu licytantowi. Przedstawiając tę rzecz, nie myślimy bynajmniéj podawać w wątpliwość poczciwość dywanu ottomańskiego, ale wiemy że złoto znajdzie zawsze przystęp do chciwych podrzędnych urzędników, którzy potrafią wywierać wpływ na przeważenie szali w postanowieniach rządowych.

Co do myśli, żeby dywan kolejno na przemian zasiadał raz w Bukareszcie drugi raz w Jassy, jest ona tak niepraktyczną, że nie warto jéj zbijać. Jakim sposobem deputowani przenoszeni z jednéj stolicy do drugiéj, mogliby prowadzić pożądaną kontrolę nad administracją, któréj sprężyn znaćby nie mogli, nad ministrami obcemi dla siebie, nad nadużyciami których źródła niepotrafiliby dochodzić. Tego rodzaju *mezzo termino* są tak opłakane, że lepiéj byłoby od razu zrzucić wszelką reprezentację narodową i oddać kraj na łaskę hospodarów, niż dodawać im zgromadzenie reprezentantów z zawiązanemi oczyma.

Trudności istniejące w przedmiocie mianowania xięcia Napoleona namiestnikiem Cesarskim w Algierji, zdają się być zupełnie usuniętemi i nie zdziwilibyśmy się gdyby ta nominacja została w tych dniach zamieszczoną w *Monitorze*. Xiążę jak słychać, korrespondować będzie bezpośrednio z Cesarzem; jego działanie w kwestjach militarnych będzie bardzo ograniczone, ale za to mieć będzie władzę nieograniczoną, absolutną we wszystkich sprawach cywilnych i administracyjnych. Zakładanie kolei żelaznych, zajmować będzie szczególnie uwagę xięcia, a ponieważ dotąd nie wystąpiło żadne prawie towarzystwo do tych przedsięwzięć, pierwsze roboty zatem wykonywane będą tymczasowo przez armję. Xiążę Napoleon rezydować będzie stale w Algierze. Co do marszałka Randon, zajmie on posadę marszałka Bosquet, którego stan zdrowia nie pozwala mu się zajmować czynnem dowództwem.

W tych dniach dużo zajmowano się artykułem zamieszczonym w *Revue des Deux Mondes* z dnia 1go maja pod tytułem: *Alesia, Studja nad siódmą kampanją Juljusza Cesara*. Wiemy już obecnie że to jest pismo xięcia Aumale. Widać w niém wielką erudycję i zdrowy sąd o ludziach i rzeczach. Rozprawa ta przynosi zaszczyt xięciu, który tak trafnie ocenił Cezara, tak patrjotycznie podniósł postać Vercingetoryxa i który w sprawie dwóch prowincji Burgundji i Wolnego hrabstwa (Franche-Comté) względem miejsca gdzie było owe sławne miasto gallów, wystąpił z niezmiernie ważną opinją dla nauki i historji.

Projekt prawa o tytułach i nazwiskach, nie znajdzie zapewnie opoozycji w senacie. Zaraz po ogłoszeniu tego prawa, wydany zostanie okólnik od ministra sprawiedliwości do notarjuszów i innych ajentów zawisłych od tego ministerstwa, względem postępowania jakiego trzymać się mają w oznaczonych przypadkach. Przytem ma być naznaczoną specjalna honorowa kommissja do załatwiania spornych spraw i processów między rodzinami. Będzie to pod pewnym względem trybunał arbitralny. Projekt ten jednak dotąd nie jest jeszcze stanowczym. *(Indep. Belge.)*

Paryż 14 Maja. Prawie w chwili kiedyśmy pisali wczoraj, że sprawa Czarnogóry nie zdaje się przedstawiać ważniejszych zawikłań, nadeszła depesza donosząca o starciu między przednią strażą armji tureckiéj i czarnogórcami, ale zapewniają dziś, że objaśnienia dane rządowi Cesarskiemu przez Fuad-Effendego, odjęły wiele ważności téj krwawéj sprawie. Poseł Porty który jutro ma być przyjęty na prywatném posłuchaniu przez Cesarza, potrzebował bardzo dać dostateczne objaśnienie względem polityki którą reprezentuje, tém bardziéj ponieważ mają mu tu za złe, że wstępował do Wiednia i Berlina przed przybyciem do Paryża, jakby dla wzięcia hasła, i ponieważ nota w przedmiocie Czarnogóry zamieszczona w *Monitorze* jest niejako ubocznem ostrzeżeniem dla reprezentantów Porty.

Wspominaliśmy przed kilku dniami o reklamacjach przedstawionych Porcie przez pana Thouvenel o upoważnienie do wyreperowania kosztem Francji kościoła Sgo Grobu w Jerozolimie, którego kopuła bliska jest zawalenia się. Rząd turecki na poprzednie przedstawienie posła francuzkiego, odpowiedział że sam się tém zajmie, ale pan Thouvenel widząc że się na to nie zabiera, uważał za potrzebę ponowić swoje żądanie.

Mówią dziś, że marszałek xiąże Pélissier, przybędzie jednocześnie z królową angielską do Cherbourg. Mylnie było doniesionem, że marszałek Pélissier odwiedził królowę Amelję i xięcia Aumale. Tyle w tém prawdy, że w Regent's Park zobaczywszy xięcia Aumale w powozie, marszałek także jadący z innemi osobami powozem, podniósł się w pół i rzekł: dzień dobry Mości Xiąże, jakże zdrowie Waszéj Xiążęcéj Mości? Bardzo dobrze kochany marszałku, odpowiedział xiąże, cieszę się że cię widzę. Po kilku wzajemnych ukłonach, pojazdy rozłączyły się. *(Ind. Belge.)*

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 130).

Kwestja pomiędzy naturalistami i agronomami, co do użyteczności lub szkodliwości kretów. Kretofobowie i kretofilowie. Tunnel podziemny w górze Cenis. Ufność inżenjerów sardyńskich, zarzuty uczonych różnych krajów. Obrona tunnelu ze strony pana Menabrea. Rendez-vous w środku góry. Teoretyczne trudności przedstawione przez xiędza Moigno. Według niego, gdzie trudno podejść, tam lepiéj przeskoczyć. Zupełne zwątpienie o możliwości tunnelu. Kto wygra; życzymy wygranéj odwadze.

Autor z zupełnem przekonaniem oświadcza, że jeśli nie zostaną wkrótce przedsięwzięte surowe środki zapewniające pewną protekcję drobnemu ptactwu, które ciągle nielitościwie jest tępione, niedługo niebędzie podobieństwem zaradzić klęskom, jakie owady coraz bardziéj zrządzają rolnictwu. Nale̜żałoby, żeby każdy widział w tych małych stworzonkach, użytecznych sprzymierzeńców a nie nieprzyjaciół swoich lub ofiary kaprysu i zbytku.

Jeśli macie w klatce jakiego z tych lubych mieszkańców lasu, naprzykład słowika, którego śpiew melodyjny czaruje wam chwile dumania często samotnego, miejcie o nim staranie, kochajcie go, bo on jest reprezentantem całego świata istot swego rodzaju, którym Stwórca przeznaczył podwójną missję: nietylko ożywiania i rozweselania sielskiéj natury, ale i bronienia płodów ziemi od ich niezliczonych nieprzyjaciół.

Kwestja użyteczności niezliczonych stworzeń dla człowieka i jego pracy, zasługuje na najściślejsze badania; niedawno na tej saméj drodze z wielkiem zajęciem szliśmy za żywo prowadzoną w rozmaitych pismach walką o krety. Komuż niewiadomo, jak zacięcie ogrodnicy i rolnicy wypowiadają wojnę tym saperom czworonożnym, które z taką zręcznością i szybkością ryją ziemię i usypują zgrabnie stoczkowate kopce, dające znak ich pobytu. Zwierzęta te powszechnie uważane są za szkodliwe, jako podcinające przy grzebaniu podziemnych swoich kanałów, korzonki rozmaitych roślin, a w ogrodach szczególnie zanieczyszczające owemi kopcami, drogi i ścieżki, albo murawy i klomby. Niemało też wynalazczych umysłów siliło się na środki chwytania, zabijania i tępienia ile możności tych drobnych czworonogów.

Ale, jak powiedzieliśmy, znaleźli się i tacy w ostatnich czasach, którzy śledząc z szczególnem zajęciem naturę, pożywienie i obyczaje kretów, wystąpili stanowczo w ich obronie, przypisując im ważne dla rolnictwa usługi. Tępią one między innemi wiele podziemnych szkodliwych mianowicie nieprzyjaciół roślinności i poruszają ziemię, drenują łąki i pola, słowem, zasługują raczéj na wdzięczność, niż na prześladowanie ze strony ludzi. Przedmiot ten niezaprzeczenie zasługujący na ostateczne nieomylne wyświetlenie, dotąd nie jest jeszcze wyczerpany; dawno poczęte i tradycyjnie utrzymywane uprzedzenie przeciw kretom, niełatwo ustąpi obrońcom tych biedaków, i chyba niezaprzeczenie dotykalnemi dowodami da się przekonać, a i tak jeszcze to nawrócenie będzie chyba dziełem długiego czasu, bo podobny przewrót ogólnego zastarzałego zdania, niełatwo rozciągnąć się może na powszechność. Nateraz jeszcze rzecz niezdecydowana, kretofobowie obstają przy swoim dawnym przesądzie, kretofilowie starają się zebrać jak najwięcéj i jak najwidoczniejszych faktów na obronę swoich protegowanych; trzeba doświadczeń i pilnych dostrzeżeń, na wydanie ostatecznego wyroku i sprawa ta pozostaje nateraz w zawieszeniu, *adhuc sub judice lis est.*

Innego rodzaju spór, głośniejszy w strefach uczonego świata, toczy się obecnie w przedmiocie podobnym z natury swojéj do poprzedniego, ale w tem tylko, że idzie tu o podziemne przejścia, nad któremi atoli pracują nie krety, ale znakomici inżenjerowie.

Mówimy tu o olbrzymim tunnelu, który ma być wydrążony w łonie góry Cenis, a którego roboty już rozpoczęte, postępują nawet z niesłychaną gorliwością i pośpiechem. Tunnel ten, mający mieć 12,600 metrów (21,000 łokci) długości, już jest wydrążony na 100 metrów głęboko po każdéj stronie góry i dotąd nieużyto nawet dowcipnych nowych machin, umyślnie na ten cel skombinowanych.

Inżenjerowie kierujący tą sprawą, pełni są ufności i pomimo niesłychanych trudności, dających się przewidzieć i przewidzianych, tam gdzie idzie o przebicie blisko na dwie mile długości obszernéj podziemnéj galerji w twardéj, a miejscami nawet niezmiernie twardéj skale, niewątpią ani na chwilę o pomyślnym rezultacie tego przedsięwzięcia.

Odezwała się wprost przeciwna opinja w niektórych pismach francuzkich. Ludzie mający niezaprzeczenie wysokie wiadomości w tym przedmiocie i poważne zdanie, wróżą, że dzieło to będzie musiało być zaniechane, po dojściu zaledwie tysiąca metrów w głąb z każdéj strony, ponieważ niepodobna będzie otrzymywać dostateczny przypływ powietrza do miejsca roboty, potrzebny dla oddychania robotników i nadawania ruchu narzędziom.

Zarzut ten, noszący cechę uzasadnienia i dający się poprzeć faktami wziętemi z codziennego doświadczenia (a), nie mógł pozostać bez odpowiedzi i wyjaśnień, dla uspokojenia opinji publicznéj i usprawiedliwienia kommissji, która ten projekt roztrząsała i nakłoniła rząd sardyński do rozpoczęcia robót.

Z obroną tą wystąpił obszernie i wymownie p. Menabrea, znakomity inżenjer sardyński i członek Izby deputowanych. Przytacza on szereg doświadczeń, które kommissja czyniła dla przekonania się między innemi, że powietrze dostatecznie zgęszczone, będzie mogło być wpuszczane lub prowadzane rurami aż do głębokości 6,500 metrów, z rezerwoaru zgęszczającego. Czyniono takie doświadczenia z rurami na trzy cale średnicy, a długości 400 metrów. Powietrze przy pierwotnem ciśnieniu 6ciu atmosfer, miało prędkość dochodzącą do 18 metrów. Z faktów zauważanych można było wnosić, że pod parciem 6ciu atmosfer i przy początkowéj prędkości 5 metrów, strata ciśnienia w odległości 6,500 metrów, nie wynosie więcéj jak $1^1/_2$ atmosfer, to jest że w téj odległości, pozostanie jeszcze ciśnienia $4^1/_2$ atmosfer.

W drugiéj mowie mianéj w Izbie deputowanych, pan Menabrea wyłożył wszystkie szczegóły kwestji technicznéj i wykazał, że inżenjerowie sardyńscy dojrzale rozważyli wszelkie trudności i nie lekkomyślnie wciągnęli rząd swój w przedsięwzięcie, do którego same roboty przygotowawcze kosztowały kilkanaście miljonów. Zakończył apostrofą do swoich przeciwników, w któréj oświadcza, iż ma niepłonną nadzieję roztrzygnienia téj kwestji, dając im rendez-vous w środku tunnelu, w głębokości 6,500 metrów od zewnętrznéj ściany Alp, a o 1,600 metrów niżéj najwyższego ich szczytu. Tam, mówi, braterskie podanie ręki zakończy nasz spór i razem obchodzić będziemy tryumf sztuki i nauki, które dokonają tego, co Ludwik XIV mówił o Pyrenejach, to jest że *nie będzie już Alp przegradzających.* Tego rezultatu oczekujemy z ufnością.

Mimo to przeciwnicy tunnelu nie złożyli broni, i najzaciętszy z nich, xiądz Moigno, oświadcza, że pomimo to wszystko co pułkownik Menabrea powiedział i napisał, on, xiądz Moigno, gdyby był członkiem kommissji w téj sprawie, niemiałby odwagi wnosić z doświadczeń czynionych na rurach 400 metrów długich, o podobieństwie nadania cyrkulacji powietrza w dostatecznéj ilości i odpowiedniem ciśnieniu, w kanale długim na

(a) Doświadczenie to można wykonać naprzykład w ten sposób: Wsunąwszy na świecę rurkę metalową lub szklanną, któraby prawie zupełnie pasowała do świecy, tak, aby knot wystawał nad rurkę i zapaliwszy knot, a następnie posuwając rurkę do góry, postrzeżemy, że gdy knot znajdzie się na półtora lub dwa cale niżéj od brzegu rurki, płomień zacznie się zmniejszać, a za większem wsunięciem, zupełnie zgaśnie, chociaż w głębokości dwóch cali może się palić najlepiéj. Powodem tego jest, że powietrze z kwasorodem potrzebnym do zastąpienia tego, który się przez palenie zużywa, nie może wązkim i długim kanałem dość obficie przypływać.

6,500 metrów. Że nie ufałby swoim siłom, mając do rozwiązania tak trudne zadania, jakie się tu przedstawiają, bo: 1) potrzeba dostarczyć do téj odległości 6,500 metrów, na dwadzieścia cztery godzin, przynajmniéj 85,924 metrów kubicznych powietrza, zgęszczonego ciśnieniem 6ciu atmosfer, za pomocą środków mechanicznych, które, według teorji, mogłyby dostarczyć 98,000 metrów kubicznych, ale dla wiadomych naturalnych przeszkód i oporów, w praktyce cyfra ta zostałaby niezawodnie do połowy zmniejszona; 2) ośmiu lat pracy, obliczonych w przybliżeniu anszlagowem, ale które niezawodnie urosną przynajmniéj do cyfry 15, jeśli nie 20; 3) wydatek anszlagowany jest na 40 miljonów, ale daj Boże, żeby nawet 100 miljonów wystarczyło; 4) ponieważ według zasad teorji, w środkowym punkcie tunnelu wypada przypuścić 40 st. R. naturalnego ciepła, co galerję tę uczyniłoby prawdziwym piecem ognistym; 5) nakoniec ponieważ można spodziewać się, a raczéj obawiać, że w przebijaniu skały trafi się na obfite, a może nawet gwałtowne massy wody i t. d.

W ogóle zatem, mówi xiądz Moigno, podziwiamy śmiałość panów kommissarzy, ale pomimo najlepszych chęci, niemożemy dopatrzyć w tem wzniosłem przedsięwzięciu, jak tylko wyskok poezji włoskiéj i zupełnie zwątpiliśmy o powodzeniu. Żałujemy także, że tak bez dokładnego zbadania przedmiotu, uznano niepodobieństwo przekroczenia Alp wierzchem, za pomocą lokomotyw, zwyciężających pochyłość wynoszącą 5 centimetrów na długość metra, szczególnie kiedy miano pod ręką nowy system atmosferyczny pana Séguin, który zdaje się być jakby umyślnie utworzony do przebywania gór, a którym niechciano się nawet zająć jak należało.

Między zbudowaniem pod otwartem niebem szerokiéj galerji z drzewa lub kamienia na górach, gdzie drzewa lub kamienia nie brak, a wydrążeniem szerokiego tunnelu w niezmiernéj długości, w ciele góry, różnica jest niezmierna. W budowie takiéj galerji czas i koszt mogą być dokładnie obliczone; jesteśmy wpośród światła i widzimy co mamy przed sobą; tam zaś znajdujemy się wpośród zupełnie nieznanych okoliczności i rzeczy. Siły poruszające, próżnia, powietrze zgęszczone, woda, para, konie, na otwartéj galerji z łatwością mogą być używane, kierowane i rządzone. Wprawdzie długość kolei powiększyłaby się o jakie 40 albo 60 wiorst, ale cóż to znaczy, to zaledwie godzina albo dwie podróży, bez żadnych szczególnych wrażeń, zamiast godziny jazdy wśród braku dziennego światła i jakiéjś mimowolnéj obawy. Ale los już rzucony, *alea jacta*, dajmy więc pokój zarzutom i cieszmy się miłem złudzeniem schadzki i braterskiego podania dłoni przy świetle gazowem, w rozdartym boku góry Frejus.

Widzimy, że obie strony z równą pewnością siebie i przyznać musimy, z równą siłą rozumowania, bronią swojéj opinji. Nie pozostaje nam nic innego, jak czekać, która strona *de facto* odniesie zwycięztwo. *Adhuc sub judice lis est.* Ale szczerze mówiąc, życzymy całem sercem wygranéj inżenjerom sardyńskim, choćby tylko dla tego, że z wytrwałością i odwagą przedsięwzięli dzieło godne starożytnych Tytanów.

DONIESIENIA.

Numer 2gi tomu XXXII Roczników gospodarstwa krajowego wyszedł z druku i zawiera: Od redakcji. obraz czynności pierwszego ogólnego zebrania towarzystwa rolniczego w królestwie Polskiem, odbytego między 20 a 26 lutego 1858 roku.— Rzut oka na całość czynności tegoż ogólnego zebrania, przez Edmunda *Stawiskiego. Ważniejsze czynności komitetu towarzystwa)*— Projekt do odrobienia medali, przez ogólne zebranie uchwalonych. — Ogłoszenie konkursowe do nagrod towarzystwa: I. Dla włościan, czeladzi, służących i t. d. II. Dla rządców dóbr, ogrodników, dozorczyń ochronek i t. d. III. Za ważniejsze w gosodarstwie dokonane fakta. IV. Za stosunkowo największą ilość inwentarzy, nagroda w *wielkim* złotym medalu. V. Za odznaczającą się całość organiczną jednego folwarku lub dóbr, nagroda w *nadzwyczajnym* złotym medalu, VI. Zadanie do 5ciu rozpraw konkursowych, za które nagrody towarzystwa po rs. 300, lub odpowiednie medale uchwalone zostały. — Odezwy komitetu do członków korrespondentów powiatowych, instrukcje dla tychże, do członków delegacji konkursowych, instrukcje dla tychże. — Zasady ocenienia konkursów i przyznawania nagród. — Wiadomość o niektórych postanowieniach komitetu.— Lista członków towarzystwa. — List do redakcji pana Franciszka *Stawickiego*. Prenumerować można w expedycji głównéj w xięgarni Gustawa Gebethnera i Spółki, oraz w znaczniejszych xięgarniach krajowych i zagranicznych. Prenumerata na rok bieżący 1858 wynosi rs. 3 k 75.

(Nr. 235—1).

Xięgarnia **S. H. MERZBACHA** odebrała znaczny transport *rozmaitych przewodników dla podróżujących* w języku francuzkim i niemieckim, oraz dobór kart jeograficznych, map pocztowych i kolei żelaznych. Między innemi: *Reicharda le Voyageur* (17 edition) w oprawie rs. 4. *Karte der Eisenbahnen Mittel Europa's* mit Angabe sämmtlicher Bahnstationem von *H. Müller* na płotnie w oprawie rs. 1 kop. 80. *Jahn illustristes Reisebuch* (7 wydanie) w oprawie rs. 3 kop. 60. *Iwan Tschudi's Schweizerführer* mit Karten rs. 1 kop. 20 (w pięknéj oprawie). *Reichards Passager Band I, II.* Rheinlande, Niederlande, Paris, London, Schweiz, Nord, Mittel-Deutschland, Kopenhagen, Stockholm, Petersburg, 17 Auflage. *Band III* (Süddeutschland, Ober Italien, Oestreich, Krakau, Ofen, Pesth). Pierwsze dwa tomy rs. 3, trzeci tom rs. 1 kop. 80, w pięknéj oprawie. *Quinze jours à Paris* ou Guide de l'Etranger dans la capitale et ses environs, precédé d'une description historique 8 edition, ornée de 15 gravures et de 2 plans rs. 1 kop. 50. *Guide des Voyageurs*, kop. 50. *Eisenbahn karte von Mittel Europa* von Kunsch, kop. 37 i pół. *Post Reise Eisenbahnkarte von Deutschland*, der Schweiz der Niderlanden und Belgien, Kopenhagen, Yarmouth, Dover, Rouen, Paris, Lyon, Turin, Venedig, Warschau, kop. 60. (Nr. 239—1)

Wyszedł Nr 20 **Ruchu muzycznego** i zawiera: opera Wieszczka róż, Ernani i t. d.— Towarzystwo muzyczne we Lwowie (ciąg dalszy). — Trzecia gawęda o rzeczach muzycznych pana Orfeusza Dudaszka. — Koncert u dworu Napoleona (ciąg dalszy). — Teatr rozmaitości: Dożywocie, Ciotunia, pani Kasztelanowa p. Z. Z.— Nowości krajowe i zagraniczne.

(Nr. 242—1).

Xięgarnia S. H. **MERZBACHA** przy ulicy Miodowej odebrała następujace nowości literackie: *Boże dziecię* powieść z naszych czasów, przez Jana *Zachariasiewicza*, trzy tomy rs. 3 kop. 30. *Weterynarja Homeopatyczna*, przez Marcellego *Dłużniewskiego*. 1 tom cena rs 1 kop. 20. *Najnowsze listy chemiczne* F. *Liebiga*, przetłomaczył Antoni *Rose*, 1 tom rs. 1. *Loterja głoskowa* cena kop. 75. *Przyroda i przemysł* 1858 poszyt 4, na rok 6 (12 poszytów). *O zabytkach mowy ludu polskiego w języku angielskim*, 1 tom rs. 2. (Nr. 238—1).

INSTYTUT WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH

Przy ulicy Długiéj Nr. 556 w ogrodzie pałacu Wgo Deckert od roku 1824 istniejący.

Ma zaszczyt zawiadomić WW. Panów doktorów i prześwietną publiczność, iż używanie abonamentów wód mineralnych w ogrodzie instytutowym, rozpocznie się we wtorek dnia 25 b. m. i trwać będzie codziennie od godziny w pół do 6éj do wpół do 10éj zrana Wszystkie wody i kąpiele mineralne jako téż serwatka sposobem Reinertskim, ciągle w zapasie utrzymywanemi będą, a w razie żądania każda inna woda lub kąpiel mineralna przysposobioną zostanie. — Osoby nie mogące używać kuracji wodami mineralnemi znajdą jak dotąd wszystkie wody i kąpiele mineralne, wodę sodową, limonadę magnezjową, limonadę i oranżadę gazową we wszystkich aptekach i wielu handlach Warszawskich i w wielkiéj liczbie aptek i handli na prowincji i w Cesarstwie; powiększone w ostatnich latach używanie wód mineralnych, było powodem, że nie wszystkie obstalunki mogły być przyjmowanemi, pomnożona w r. b. liczba aparatów do przyrządzania wód, dozwala obecnie instytutowi wystarczyć wszystkim żądaniom. Wody z instytutu naszego pochodzące mają butelki opatrzone firmą w szkle wyciśniętą i pieczęcią z obu stron korka. Na tę ostatnią cechę, instytut ma zaszczyt zwrócić uwagę prześwietnéj publiczności, albowiem dostrzeżoną została woda, w starych butelkach z tego zakładu, a nie z niego pochodząea, która zewnętrznie tylko brakiem pieczęci się różniła. Wyrabianiu takiéj wody w miejscu dostrzeżenia zapobieżonem zostało, wszelako ponieważ zakład tylko za swoje własne wyroby odpowiadać może, przeto ma zaszczyt upraszać, ażeby wrazie odkrycia czegoś podobnego, prześwietna publiczność raczyła zakład o tem zawiadomić dla przedsięwzięcia stosownych środków.

(Nr. 241—1.)

Ogłasza na mocy plenipotencji urzędowéj przed rejentem Bocheńskim przez Bronisława Rzewuskiego i Xawerę z Rzewuskich Tadeusza Węgleńskiego żonę jako właściciele

DÓBR MYSŁÓW

oraz Sybillę Rzewuską wdowę jako dożywotniczkę udzielonéj, iż dobra te Mysłów w okręgu Żelechowskim Gubernji Lubelskiéj położone, sprzedane będą przez licytacją dobrowolną więcéj dającemu w dniu 23 maja (4 czerwca) 1858 roku o godzinie 5-téj z południa.

Sprzedać się mające dobra składają się z 4 folwarków, i 5 wsi zarobnych, mają rozległości włók 273, (czyli dziesiatyn 4,095), pańszczyzna dość znaczna; budynki w dobrym stanie, wraz z dobrami sprzedaje się aparat gorzelany, dwie młockarnie, sieczkarnie i inny inwentarz martwy, z wyłączeniem żywego.

Licytacja odbędzie się w kancellarji podpisanego pisarza aktowego, każdy za złożeniem vadium rsr. 10,000 do licytacji dopuszczonym być może. Licytacja zacznie się od summy rsr. 90,000. Szczegółowy opis dóbr i inwentarza martwego łącznie sprzedającego się, mappy, wykaz hypoteczny, warunki pod któremi licytacja ta odbędzie się, przejrzeć można w kancellarji mecenasa Karola Thieme pod Nrem 497 lit. a przy ulicy Podwal; na gruncie potrzebnych wiadomości udzieli miejscowy rządca.

Spis dóbr i warunki znajdują się nadto złożone u podpisanego pisarza aktowego. — Pisarz aktowy Królestwa Polskiego *F. Noskowski*. (Nr. 211—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Biesiekierski Romuald ob. z Jarantowic nr 625, *Czarnecki* Lud. ob. z Borowego nr 625, *Cielecki* Felix ob. z Sojek nr 570, *Dzierżanowski* Fran. ob. z Osieka nr 585, *Grzymała* Józef oby. z Woli Zambrowskiéj nr 625, *Gedymin* Ig oby. z Sobień nr 556, *Krukowiecki* Alex. hr. z Popnia nr 625, *Mazurkiewicz* Kazi. doktór z Lublina nr 476, *Nieniewski* Win. oby. z Tubędzina nr 584, *Potworowski* Adolf oby. z Grodzca nr 1078, *Plater* Michał hr. z Witebska nr 613, *Rostworowski* Felix oby. z Lesznowoli nr 613, *Swieżyński* Wład. ob. z Goszczewa nr 634, *Florkowski* Konst. rządca dóbr z Poznania nr 585, *Hołyński* Dymitry oby. z Egiptu nr 414, *Wołodkowicz* Alexander ob. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cieszkowski Paweł ob. do Stawisk, *Jabłonowski* Roman ob. do Gowarczowa, *Kruszyński* Sewe. ob. do Żytomierza, *Lasocki* Stan. ob. do Kiernozi, *Mostowski* Edm ob do Windyk, *Rzewuski* Jan ob. do Grzebowilka, *Walewscy* Stan. ob. do Domaradzyna i Jan oby. do Trojanowic, *Zakrzewski* Walenty oby. do Czermna, *Brykczyński* Stan. ob. do Wiednia.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 22, a na dół statkiem *Włocławek* osób 48, przypłynęło zaś z góry statkiem *Niemen* osób 18, a z dołu statkiem *Płock* osób 28.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 19 Maja 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	40
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	46	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprocz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	84	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 17 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	30	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	63½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	65	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	95	70	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 54⅙,
od listów zastawnych kop. 24½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Przysługa*, (wnowienie).—*Pierwsza lepsza.*—*Łobzowianie.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 20ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Maja 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.